

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



FRANCISZEK ZABŁOCKI

**ARLEKIN MAHOMET
ALBO
TARADAJKA LATAJĄCA**

**DRAMA
ŚMIESZNO-PLACZLIWO-FILOZOFO-SOWIZDRZALSKIE
W CZTERECH AKTACH
DLA TEATRU WARSZAWSKIEGO
NAPISANE ROKU 1785**

OSOBY:

ARLEKIN

PIERRO, sługa Arlekina

PANTALON

CIARLATAN

HEBLON, mechanik

BAHAMAN, król

HUSSEJN, król, sąsiad Bahamana

IBRAHIM, konfident Hussejna

KRÓLEWNA, córka Bahamana

FATYMA, konfidentka Królowny

RYCERZ, rządca wojsk Bahamana

**Wojsko Bahamana, Wojsko Hussejna,
Kobiety dworzanki Królowny, Tanecznice, Kredytorowie Arlekina,
Naród Bahamana.**

Scena naprzód w Warszawie, potem w kraju Bahamana

Akt pierwszy

Scena pierwsza

Teatr oznacza ogród. Po jednej stronie altana mająca siedzenia z darnin.

ARLEKIN

zamyślony, przy każdej dziurce od guzika przypięty pozew, także na kapeluszu i na sprzączkach od trzewików.

Gdyby nad tym łeb suszył Sokrates, Seneka, Zoroaster, Konfucy, ba, sam diabeł, skoro długów po uszy, a manca denari, wszystkich mędrców rozumy... zła ich hipoteka,

Ale kiedy nabita pełna złota kiesa,
Zapędzisz w kozi róg i Arystotelesa!

O ke szlagura! Każdy człek ma swojego móła, co go gryzie. Wzdycham i nie bez ważnych przyczyn. Uregulowałem się raz na zawsze spać do godziny dziesiątej dla utrzymania świeżej i zawsze czerstwej cery mojej. Obudzono mnie o siódmej, a to dlaczego? Dla oddania pozwu. Zasypiam, budzą mnie znowu. Dlaczego? Zachodzi obligacja, abym przyjął pozew. A tak cały dzień zasypiałem i budziłem się. Poprzypinałem je na sobie w ten sposób, gdyż słyszałem, że człowiek uczciwy powinien zawsze baczyć na swoje interesa. *(poziara po sobie)* Szanowna i osobliwsza manuskryptów biblijoteko! Ja jeden więcej uczyniłem skarbowi intraty niż tysiąc liczykrupów, harpagonów. Fircyk powiedziałby, że to są słodkie bilety uwiedzionych kobiet, dworak, że listy szukających protekcji jego. Ja nad to oboje wyższy, podobnej nie szukam chluby. Prócz tych pozwów mam na sobie kilkanaście już przewidzianych procesów, kondemnat, kapywacji, infamii, banicji, a w kieszeni ?... Il diavolo! cóż, robić? Pacienca! Aby ulżyć umartwieniu, potrzeba komu zwierzyć się dolegliwości swoich. Dobra myśl, ale komu? Przyjaciołom? Nie mam ich teraz, wszyscy wzięli kurs swój z utraconymi pieniędzmi moimi. Panu tego domu? Od kilku dni zamknął się w swoim warstacie, zabawny jakaś mechaniki sztuka. Ha! nareszcie wezmę mojego sługę, Pierro. Głupi jest, tym lepiej, tacy też to najlepsi na konfidentów. Pierro! Pierro!

Scena druga

Pierro, Ariekin

PIERRO

poziewając wsparty na kulisie

Kto mnie woła?

ARLEKIN Otóż odezwał się i zasnął.

Pierro!

PIERRO

uczyniwszy kilka kroków, opiera się na nim i drzémie

Jestem, mospanie.

ARLEKIN Przypiął się do mnie jak pozew, (*wrzeszczy mu do ucha*)

Pierro!

PIERRO

łypając oczyma

Słucham... słucham...

ARLEKIN

Zamknij oczy, zamknij, pozwalam ci bez tego, uszu mi tylko twoich potrzeba.

PIERRO

Obie masz waćpan dla siebie.

ARLEKIN

Czynię cię moim konfidentem, a co za tym idzie, poufam ci niektórych moich ważnych sekretów, opowiem ci nieszczęścia moje.

PIERRO

Nie dopięro wiem całą waćpana na pamięć historią. Tyle razy jej nasłuchałem się od niego samego.

ARLEKIN

Nie ze wszystkim. Myśl sobie, że pierwszy raz ją słyszysz. (*Pierro poziewa*) Na zdrowie! Poziewaj, pozwól sobie, nie uważaj nic. Są to zwyczajne konfidentów specjały poziewać słuchając swoich pryncypałów. Prócz tego poziéwanie ściąga łzy do oczu, będziesz zatem bardzo a propos mieć minę do moich smutnych stosowną przypadków. (*Pierro bardziej poziéwa*) Niewinna, jak mówią, zazdrość. Tak naturalnie poziewa, że i ja patrząc na niego poziéwać muszę. E viva ben vi faczya!

PIERRO

Słucham tedy tej historii.

ARLEKIN

Ojczyzna moja, miasto Bergama, sławne szkołą delia chirurdzia speciale, di heroi virtuosi, quelle se sonno Castra ve per ben cantare et poi il mondo ingannare, e poi moiti denari zappare, e poi a tutti dimoli andare. Nie znałem ojca ani matki.

PIERRO

Jak tylu innych.

ARLEKIN

Na przykład jak ty pierwszy! Wychowany byłem od ojca chrzesnego, który miał syna świszczypałę w równym ze mną wieku. Dnia jednego... nie... (*myśli*) podobno to było w nocy... tak, w nocy. Jednej nocy, dnia jednego, czyli nocy... mniejsza o to... dorwaliśmy się do prochu, porobiliśmy szmermele. Raz przypadkiem szmermel zapalił firanki u łóżka, doszedł ogień do pościeli, z pościeli do podłogi, koniec końcem ogień w izbie, a my w nogi, jeden w tę, drugi w ową stronę. Poszliśmy w świat i odtąd jeden o drugim nie wie.

PIERRO

poziewa i śmieje się
Śmieszna prawdziwie historia!

ARLEKIN

Co zaś śmieszna? Chyba chcesz mówić: żalosna?

PIERRO

Prawda, prawda, pomyliłem się, miałem mówić: oplakana... chcę mówić: żalosna.

Krzywi się i płacze

ARLEKIN

Bravo, bravo, maestro!

PIERRO

Powiedzże mi, waćpan...

ARLEKIN

Tamto basta, sinior mio! Poczekaj! Domyślam się, co chcesz powiedzieć. Spytasz mnie pewnie o imiona mojej rodziny, mojego ojca chrzesnego, jego syna świszczypały... w gorącej wodzie jesteś kąpany, mój bracie, dowiesz się o tym, ale nie pierwój aż po długich awanturach, wielkich przypadkach, nadspodziewanym zjachaniu się, da Bóg tam kiedy... Dopiero wtenczas będziemy się poznawać po znamionach, po pierścieniach, po portretach i tam dalej. Tymczasem non plus ultra.

PIERRO

No, to więc potrzeba będzie płakać?

ARLEKIN

A juści, płakać, ale razem i śmiać się, zwyczajnie jak to bywa, wszak radość równie jak smutek łzy wycisnąć może, to jest łzy czułości. Słuchajże mnie dalej. Przebywszy wiele krajów, osiadłem tutaj. Po kilku latach bawienia się przemysłem obrałem na koniec jedne profesją. Nie udało mi się. Wszystkie mnie zgoła odbiegały środki, jeden pozostał tylko i tego chwycić się muszę.

PIERRO

Któryż to?

ARLEKIN

Zapłacić moim kredytorom monetą dziadowską: „Bóg zapłać”, kiedy chcecie, albo modną: sentymentem i wykretem. Pójdź prędzej i ulóż się w drogę.

PIERRO

Cóż mam ułożyć? Nic nie mamy.

ARLEKIN

Chcesz mówić: mało mamy. To co innego. Wszakże zostało jeszcze pół funta parmezanu. Jest makaron, jest sałata, alboż tym nie żyliśmy tak długo? Co jest, to jest. Lepszy rydz jak nic - tak powiadają. Spiesz się.

Pierro wychodzi

Scena trzecia

ARLEKIN

sam

Andaremo dunkwe... adadzio, syniore Arlekino! Grzeczność każe pożegnać się. Okażmy w tym obce, a zatem nie lada jakie wychowanie nasze. Addio kuchnio! ke piaczere, kuchnio luba, w której tyle i z rondla, i z pieca smacznych najadałem się łakoci, kwestre menestre perduti, salcesoni, makaroni. Addio piwnico! Wino de Montepulczyano, z którego nieraz piano e piano dobrze w gardło nalano. Kari uczelli, ptaszeczki, i was nie zapominam.

Fraszka nasze kastraty,

Alty, basy i tenory,

Wirtuozy, karykaty.

Naturo! bodaj twoje kantory!

Co są nasze orkiestry, opery?

Niech zawyje wilk za górą,

Milsze dla mnie takiego echa rewerberery.
Niech, kto chce, wielbi sztukę, ja zawsze z naturą.
Karo mio dziardyno! Addio, ke ty piango! Co za smutne rozstanie się,
żalóśniejsze nierównie niż było Dydony i Kajfasza, Tytusa i Weroniki. Im
szło o miłość, a mnie o piwnicę, kuchnię, o ten ogród i kwesto belwedere.
Wzdycha

Scena czwarta

Pierro, Arlekin

PIERRO

Ach, syniore, padrone mio!

ARLEKIN

Ke diavolo?

PIERRO

O veduto...

ARLEKIN

Un diavolo?

PIERRO

Gorzej jeszcze, kredytory e zbirry!

ARLEKIN

O! sziağura maledetta! Otóż moja grzeczność! I to pożegnanie ! Chwilę
prędzej wszystkiego by się uniknęło. Idźże prędzej, zamknij...

PIERRO

Co?...

ARLEKIN

Pysk najpierwój, a potem bramę, furtkę, drzwi, okna!

PIERRO

Ale...

ARLEKIN

Presto, via via bestia! (*popycha go*) Leźże, rozdziawiu przeklęty, chce il
diavolo ky porty!

Scena piąta

ARLEKIN sam

O anima troppo infelicze! Ke krudo destyno! esser sentza denari, bez

sposobu, jak niedźwiedź w łowie od strzelców, tak ja obegnany od kredytorów, którzy tam mnie zaprowadzić zechcą, gdzie nikt sam nie chodzi, al castro delia koza, gdzie przyjdzie umrzeć, a nie doczekać się litości - umrzeć w publicznym więzieniu. .. o, nic z tego, kto ma męstwo, większy jest nad wszystkie przypadki, wyższy nad śmierć samą. Umierajmy! Dajmy okoliczność wspomnienia na owe wielkie a rzadko wspomniane przykłady mężnych Katonów, Kurcjuszów, Kartuszów... Niech potomność wie o tym, niech z wdzięcznością wspomina: Arlekin waleczny, znakomity Arlekin pozbawił zwierchności ukontentowania z śmierci swojej i sam się na tamten świat wyprawił. Ke fama d'onestate, ke viva morte! Dalej (*drży*) śpię... śpię... śpieszmy się. Jakże się zabić? Nie mam pistoletów. Utopić się? Którędyż wyjdę? Wszędzie kredytorowie... a potem, pływać umiem, nie mógłbym się determinować iść na dno, chybaby kamień przywiązawszy do szyi, którego jak na to w ogrodzie nie ma. Zatruję się. Jest to zwyczajny rodzaj śmierci wielkich ludzi. Dalej do flaszki! Umierajmy śmiercią modną! (*dobywa butelki, niesie ją do ust drżącą ręką, czyni grymasy, jak gdyby wzdrygając się obmierłego napoju*) O poltrone! O Romano! Drzysz, czyś się już nie namyślił? Czyś się raz nie odważył? Koradzio! (*pije*) Ekspedyta! Co za śmierć przykra! (*czyni lazy stosowne do bojazni śmierci i do idei trucizny*) Oho, trucizna już plądruje... diable jadowita... atakuje wnętrzności, piszczalki grają, (*świszcze*) Otóż już ręka jedna obumarła... kłaniam uniżenie! Alvive-rysko! Już po niej... już i druga... wieczny odpoczynek! Nogi zdrętwiały... zaćmienie oczów... śmierć... Morte bru-taf Nic pewniejszego... gdybym przynajmniej miał kanapę do czynienia kontorsji konającego... (*kręci się*) Jak ciężkie ducha z ciałem rozstanie się. Już mi to drugi raz nie trafi się, głupi byłbym chyba umierać drugi raz. Diavolo! ke maramlia! Cóż to, jak żyję nie czułem się tak mocnym. Ani chybi ta trucizna porozumiała się z kredytorami mymi. (*wącha butelkę*) Kospet-to di Bakko! Wszak to rosolio di rosa! Czy można? Ke gran bestia bestiaccia io sono! Będę tak nieszczęśliwym, że sobie śmierci zadać nie potrafię? Otóż nic z tego! Umrę... moriro! o moriro! Alboż nie mam przy sobie mojego pałasza, owego pałasza, który tyle głośnych w Europie sprawił z siebie widowisk? I tyle odniósł zwycięstw?

Spięra się na swojej łopacie, jakby chciał się zabić

Scena szósta

Arlekin, Pierro

PIERRO

wpadając bardzo prędko

Po diable, mospanie, kredytorowie drzwi wybijają!

ARLEKIN

Posłańcze gorzej jak piekielny! Bądźże mi choć w czym jednym przydatniejszy, naraj mi rodzaj śmierci. O nic cię już nie proszę, nic więcej od ciebie nie chcę.

PIERRO

Rodzaj śmierci ? Chybaby powiesić się na której gałęzi.

ARLEKIN

Tyleż jest pewniejszych, a uczciwszych i lżejszych. (*myśli*) Przedziwna myśl... Pójdź, zabierz ostatek tego prowiantu, który miał być w drogę, i przynieś to wszystko, chcę umrzeć z niestrawności.

PIERRO

Z niestrawności! Ach, najukochańszy mój panie! Zawsze dawałem tobie dowody wierności mojej i przywiązania, niechże się dlań nie odmieniam do zgonu życia. Ponieważ pan chce umrzeć z indygestii i ja także umrę z niestrawności.

ARLEKIN

z ukontentowaniem

Wzorze sług poczciwych, kochałeś mnie zawsze, wątpiłem niekiedy o tym, ale teraz przekonywasz mnie.

PIERRO

Ściskając go komicznie

Nieoszacowany panie! Padrone mio!

ARLEKIN

Nieprzeplacony sługo, poczciwy! Idźże przynieś ten straszny instrument chwalebnej i mężnej śmierci naszój.

PIERRO

przynosi stolik

Oto jest wszystko: fromadzio i makaroni. Dobrze, że się zostało jeszcze.

ARLEKIN

siadając za stół

Nie pamiętam, żebym kiedy równy do śmierci miał apetyt.

PIERRO

z miną płacznego mazgaja

Weź pan przed się tę białą serwetę, przynajmniej z ochędóstwem umierać będziesz.

Chce nabrać w garść makaronu

ARLEKIN

chwytając go za rękę

Poczekaj! (*bierze makaron*) Jąć twój pan przecie: po starym wole wół młodszy orze.

PIERRO

O mój ty panie! O mój ty stary wole! Aleć ja sługa jestem. Na cóż kowal trzyma klészcze, tylko żeby rąk nie parzył.

ARLEKIN

Nie, nie!

PIERRO

Przynajmniejże razem umiéräjmy! Kiedy nie, ja pierwěj!

Chwyta i żre

ARLEKIN

Wreszcie ostatnia łaska, odmówić ci jej nie mogę. (*jedzą z łakomstwem, wyrrywając jeden drugiemu*) Nie śpieszże się tak bardzo, umrzesz ode mnie pierwěj.

PIERRO

A co, żyje pan jeszcze?

ARLEKIN

Wypijmy po kieliszku rosolia, może to nas prędzěj umorzy.

Piją i jedzą

Scena siódma

Arlekin, Pierro i Heblon

HEBLON

znieńska

Na zdrowie! Na zdrowie!

ARLEKIN

ustraszony

Kredytorowie!

PIERRO

wstrzymując Ariekina

Nie, nie! To nasz taskawca, poczciwy gospodarz i dobrodziěj, pan Heblon.

ARLEKIN

Jeśli waćpan przychodzisz z pretensją komornego, moment zaczekaj, odbierzesz swoje certum quantum, gdyż poddamę mój majątek pod konkurs. Dalej, Pierro, dokonajmy swego!

Jedzą lakomo

HEBLON

Podławicie się, moi przyjaciele! Cóż to wam?

PIERRO

Dźwigamy się z biedy.

ARLEKIN

Każ waćpan porobić truny,

HEBLON

A to na co?

ARLEKIN

Po mojej śmierci przeczytasz testament, dowiesz się.

HEBLON

Ale ja zaraz chcę wiedzieć. Możnaż mieć sekreta dla takiego jak ja przyjaciela?

ARLEKIN

Kredytorowie moi opasali cały dom, chcą mnie aresztować.

HEBLON

Niegospodarnie żyłeś, przyjacielu, przewidywałem ja to. Słuchajże, czy wiesz, dlaczego tydzień cały siedziałem zamknięty w moim warsztacie? Oto dla ciebie, awanturniku, dla twojego ocalenia.

ARLEKIN

A to jak, przyjacielu, karo mio?

HEBLON

Wiesz, jak sławny, mówiąc bez chluby, jestem mechanik?

ARLEKIN

Wiem, widziałem waćpana wynalazku arcymistemy ten flet de toalet.

HEBLON

Psyt, tobiem go tylko pokazał, jest to sekret, za który okupiły mi się kobiety. Ale to fraszka w miarę terażniejszego wynalazku. Zrobiłem osobliwszą taradajkę, która sławniejszym uczyni mnie od Archimedesza, a ciebie głośniejszym od Pilatra de Rozier, Mongolfiera i Blanszara, a co więcej nadto, uwolni od kredytorów.

ARLEKIN

A jak mnie przejmą?

HEBLON

Nie potrafią, ta taradajka prędsza będzie od wiatrów.

ARLEKIN

Skądże konie?

HEBLON

Prócz ciebie samego żadnych do niej nie będziesz potrzebował bydła. Słowem, taradajka moja szybuje po powietrzu z niewypowiedzianą prędkością. Nie trzeba nic więcej do niej jak tylko kilka sprężyn łatwych bardzo do poruszenia.

ARLEKIN

Mójże ty dobrodzieju! Nieoszacowany wynalazek!

PIERRO

A ja pomieszczę się z panem?

HEBLON

Od biedy możesz, ale nie najwygodniej.

ARLEKIN

Gdzież ta nieoszacowana taradajka?

Widać ją w kulisie

HEBLON

Oto jest pod tym drzewem.

ARLEKIN

Spieszże się, Pierro, zanieś resztę prowiantu do taradajki. Ale, ale nie zapomnij rynki albo jakiego tygielka na makarony.

HEBLON

Chodźże, pokażę ci sposoby kierowania taradajki. (*idą ku taradajce*)
Cisnąć na dół tę sprężynę, polecisz w górę, popychając w górę, polecisz na dół. K'sobie zaś albo od siebie, tak masz kierować.

Tymczasem Pierro pokazuje

ARLEKIN

Przedziwna taradajka! Niechże waćpana uściskam, mości panie Heblon!

HEBLON

Rozumiem, że ta przysługa moja nie tylko przyda ci się do oszukania kredytorów, ale jeszcze może posłużyć ci do szczęścia.

ARLEKIN

Właśnie toż samo pomyśliłem dopióro. Muszę waćpanu komunikować pewnego mnie tyczącego się sekretu, (*tonem tajemnicy*) Wiadomo waćpanu, mospanie Heblon, że u nas karty niekiedy mają moc czarnoksięską?

HEBLON

Tak powiadają.

ARLEKIN

I wierzą. Otóż mówiąc o tych kartach, pewny kabalista przepowiedział mi, że miałem powietrzną odprawić podróż i ożenić się z jakąś wielką królewną. Dopiero w rok po tej wróżbie wynaleziono i doświadczono balony powietrzne. Zląkłem się tedy strasznie, żeby ta podróż powietrzna nie znaczyła wojażu w wysokości głów naokoło stojących ludzi.

HEBLON

Bywają przypadki, prawda...

ARLEKIN

A to wzmianka była tej wróżby o waćpana taradajce. Uwazajże, królewna, z którą mam się żenić. Jedno się prawdzi, za cóż nie ma się prawdzić drugie?

HEBLON

Bywają przypadki...

ARLEKIN

Bywajże mi zdrów, Heblonie, jak zrobię fortunę, nie zapomnę o tobie.

HEBLON

I wdzięczność liczy się między przypadki. Szczęśliwa podróż! Tylko pamiętaj, ani za wysoko, ani za nisko.

ARLEKIN

Środkiem zawsze, to najlepij. Addio!

Scena ósma

Arlekin, Pierro

ARLEKIN

Pierro, zawołaj kredytorów!

PIERRO

A to na co?

ARLEKIN
Zapłacę im.

PIERRO
Czymże to?

ARLEKIN
Tylko pódź ich zawołaj!

Scena dziewiąta

Arlekin, Pierro, Kredytorowie

PIERRO
odmykając Kredytorom
Chodźcie waćpanowie, zapłacą wam, co się komu należy.

PIERWSZY KREDYTOR
Pan dobrodziej musi ważne zawsze mieć interesa, zapomniał o mnie.
Panie dobrodzieju, termin dawno upłynął.

ARLEKIN
Waćpan to sprzedałeś mi owe sześć koni po trzydzieści czerwonych złotych, które ledwie po pięć odprzedać mogłem. I to szczęście, że wieśniak jeden przyjechał tu dobiierać cugu, mając się żenić.

PIERWSZY KREDYTOR
A już też pan niesprawiedliwy, wszak to nie za gotowe pieniądze, ale w facyjendzie. Wszak nadto dałem jeszcze stare szory i munsztuków kilkanaście.

ARLEKIN
do Drugiego Kredytora
Waćpanu, mospanie, winienem podobno sto, ale w to wchodzi dziesięć parasolów, pięćdziesiąt puszek różu, landara karéta, co mi wszyscy diabli po niej. Gdzież ja te gałgany podzieję?

DRUGI KREDYTOR
Sumiennie powiadam, panie dobrodzieju, jakem poczciwy, nieinteresowany człowiek...

ARLEKIN
Jakkolwiek bądź, przez wzgląd wygadzałej i ochoczej dla bliźniego przysługi waszej, zapłacę wszystkim ich należytość. Dam i jeszcze naddam.

TRZECI KREDYTOR

Czas by, panie dobrodzieju, sprawiedliwość tak każe.

ARLEKIN

Pierro! Pójdź no, pomóż mi odemknąć ten sepet, który mi przysłano z Holandii. Wcześniej waćpanów ostrzegam, że pół moneta, a pół złotem. Ale za to moneta ex marca pura czysta. Najwięcej wam wypłacę twardymi, bitymi talarami. Moment cierpliwości, nie bawiac tu powrócę.

Wsiada w taradajkę; Pierro, albo też dla lekkości fantazma jego, w tyle i z parasolem, taradajka podnosi się w górę. Kredytorowie chcą go zatrzymać, on ich ćwiczy harapem, mówiąc:

Wszyscyście oszuści!

Kradliście mnie oszukując,

Ja wam płacę ulatując!

Ulatuje, Kredytorowie biegnąc za nim wypadają za scenę.

Koniec aktu pierwszego

Akt drugi

Teatr oznacza las

Scena pierwsza

Arlekin, Pierro

ARLEKIN

Nie ma co mówić, przedziwna podróż powietrzem! Nie potknie się człowiek ani na kamień, ani na kłodę, ani na najgorsze w świecie przeszkody natrętów.

PIERRO

pokazując gołąbki

A łatwość polowania bagatela?

ARLEKIN

wzdrygając się

Zda mi się, słyszę kogoś.

PIERRO

Czy nie kredytorowie?

ARLEKIN

O Petro d'animalone, mameluko! Nie widziałeś tyle morza i krajów, które za nami zostały? Otóż i ludzie jacyś - ani chybi tutejsi krajowcy.

PIERRO

wpatrując się

Musi być bardzo rano, że jeszcze w szlafrokach.

ARLEKIN

Coś z sobą mówią. Słuchajmy, może się dowiemy, w którym jesteśmy kraju.

Scena druga

Arlekin, Pierro, Pamalon, Ciarlatan składa pakę

PANTALON

Mogęż poufale spytać się, mospanie Ciarlatan, po co mnie wzywasz w to miéjsce ustronne?

CIARLATAN

Mam ci powierzyć sekretu wielkiej wagi. Jest to sekret status, mospanie Pantalón.

PANTALON

Sekret statust?

CIARLATAN

Przy pierwszym zaraz waćpana poznaniu, skórom się dowiedział, żeś mój ziomek, wysoki natychmiast ku tobie powziąłem szacunek, zaraz mi twoja broda wpadła w oczy i determinowała do téj przyjaźni.

PANTALON

Wdzięchen jestem niezasłużonego szacunku, a najszczególniej téj dystynkcji i łaski, żeś mi wyrobił urząd dozorczy téj wieży, w której król trzyma córkę swoje zamkniętą. Mogęż bez niebaczości spytać, za co z nią tak surowo postępuje?

Ciarlatan obziéra się po stronach; lazy Ariekina i Pierra, aby ich nie postrzeżono

CIARLATAN

tonem tajemnicy

Król Hussejn, którego kraj jest sąsiedzki państwow Bahamana, wojażując roku przeszłego, zabawił czas niejaki na naszym dworze, zakochał się w królownie i chciał się z nią żenić. Królowna nim wzgardziła.

Rozgniewany Hussejn w przedsięwzięciu pomsty za to przyzwoitej zebrał liczne wojska i ciągnie na nas. Król, mniej dbając o państwa jak o królownę, zamknął ją w tej twierdzy. Domyślaszże się teraz tych wielkich zamiarów moich?

PANTALON

Bynajmniej.

CIARLATAN

Myślą jest moją dogodzić Hussejnowi i zjednać pokój obom tym na siebie zawziętym mocarzom.

PANTALON

Bellissima impreca ma!

CIARLATAN

Ma difficzyle lo so ma perfare, bizonia comminczyare. Wiadomo ci, że w tym kraju drżą na imię Mahometa. Zabobonność maluje im go z brodą, w wielkim zawoju, w płaszczu gwieździstym.

PANTALON

Cóż stąd?

CIARLATAN

Cytto, cytto! Słyszę kogoś.

Obziera się; lazy Arlekin i Pierra, aby ich nie postrzeżono

PANTALON

Mówmy śmiało, nie ma nikogo. Do niepojęcia ciekawy jestem.

CIARLATAN

obejrzawszy się

Widzisz ten tłumoczek pod tą palmą? Nieoszacowany w nim skarb znajduje się.

Lazy radości Arlekina i Pierra na wzmiankę skarbu

PANTALON

Skarb?

CIARLATAN

Więcej powiem, więcej jeszcze jak skarb... bo Mahomet.

PANTALON

Synior mi burta.

CIARLATAN

Da vero, kredete mi. W ten tłumoczek włożyłem wszystko, co potrzeba do udania Mahometa. Zostaje tylko znaleźć kogoś zręcznego, który by się w

tę odzież przybrał (Ariekin i Pierro kradną tłumoczek) i żeby poszedł, rozkazał królownie zamęście Hussejna. Królowna niepodobna, żeby nie była powolna na głos Mahometa. La relidzone a sempre ragione. A tak król Hussejn będzie dogodzony i pokój stanie.

PANTALON

Kogóż znajdziemy na Mahometa ?

CIARLATAN

Oto ja jestem. Masz klucze do wieży, wprowadzisz mnie w kopułę, gdzie jest pokój królowny. E del resto:

Kwesta testa fara koń belle parole

Kreder ke oscuro e fredo il sole...

komę dycze Ariosto.

PANTALON

E hen sara se piu tasto

Arlekin wdziawszy strój Mahometa, z wręgiem nakoło głowy świeczkami osadzonym, staje znienacka między Pantalonom i Ciarlatanem

CIARLATAN

uciekając

Pieta!

PANTALON

uciekając

Ajuto - diavolo!

Scena trzecia

Arlekin i Pierro

ARLEKIN

A ten, niedawno co firmament mierzył,

Nie tylko w diabły, lecz w upiry wierzył!

Śmieli się z Mahometa, a mnie za straszycło wzięli, (*śmieją się patrząc za uciekającymi*) Pierro, nie ma tu żartu, zabierajmy się co prędzej do wieży.

PIERRO

A tam co po nas?

ARLEKIN

Czy nie uznajesz jeszcze w tej okoliczności owej wróżby z kart, o której ci powiadałem? W tej wieży, wszak słyszałeś, siedzi zamknięta królowna. Oddajmy jej wizytę, zostawimy taradajkę na dachu, a sami oknem

włziemy do pokoju.

PIERRO

A jak nas tym samym wyrzuca oknem nie dawszy dopaść taradajki?

ARLEKIN

Nie bój się nic, wreszcie dla królowny czy też nie potrzeba cokolwiek narazić się na niebezpieczeństwo? Odważ się, królowna zapewne musi mieć swoją konfidentkę, ta będzie dla ciebie.

PIERRO

Chyba że tak, inaczej nie przystąpilibyśmy do umowy. Andiamo dunkwe!
Ale okno...

ARLEKIN

Taradajka...

PIERRO

Jak wyrzuca...

ARLEKIN

Poleciemy...

PIERRO

Z góry na łeb...

ARLEKIN

Jak wypadnie.

PIERRO

A to ładnie!

ARLEKIN

Któż to zgadnie?

PIERRO

A batogi, kije, pięście?

ARLEKIN

A fortuna, a los, szczęście?

PIERRO

Odważam się więc nareście!

Odchodzą

Scena czwarta

Dekoracja: pokój królowny Królowna, Fatyma

FATYMA

Cóż mogę więcej nad udział niewoli twojej? Ale pani, pozwól powiedzieć sobie, że od niej samej dola jej zależy.

KRÓLEWNA

Ja bym miała iść za króla barbarzyńca, burzyciela państw ojca mojego, który mojej stał się przyczyną niewoli?

FATYMA

Ale pomnieć na to potrzeba, że miłość uczyniła go winnym.

KRÓLEWNA

Cożkolwiek bądź, brzydę się nim. Samo to imię Hussejn okropne jest dla mnie. Fatymo! Co ten blask znaczy? Zdał mi się... Czy też promień jakiegoś światła, jak gdyby niebieskiego...

Scena piąta

Królowna, Fatyma, Arlekin, Pierro Arlekin w oknie czyni błyskawice

FATYMA

Coś na kształt błyskawicy przeraziło oczy moje!

Arlekin w stroju Mahometa wskakuje oknem

KRÓLEWNA

wspierając się na Fatymę

Ach, Mahomet!

ARLEKIN

Syniora! Madama! Dziwi cię to może, że oknem włązę... Z ważnych nastąpiło to przyczyn... Z arcyważnych, powiadam... bo drzwi były zamknięte. Ale. proszę nie bać się. Senza paura, senza paura, syniora. Usłyszałem, że w pierwszym improwiste wzywałaś Mahometa - sono adesso io, adesso... Io sono gran profeta Mahomete.

KRÓLEWNA

Panie, ty Mahomet?

FATYMA

Ty nas prawowiernych prorok?

ARLEKIN

Mahomet Mahometissim. Wyglądam wprawdzie nieco del mio wizo per Dzyngaro, ale wędrując często bardzo w okolicach słońca i w słońcu samym, nie dziw, że się opaliłem un pako. (*do Pierra*) Cóż mówisz?

PIERRO

Okno, mospanie, diable wysoko.

ARLEKIN

Ale konfidentka królowny nieszpeta, staraj się jej podobać.
Równe nas obu będzie przedsięwzięcie,
Tylko że ty szalupą, a ja na okręcie.

KRÓLEWNA

Co za niewysławione szczęście moje! Przez jakież sposoby mogłam się siać godną tego honoru, który zrządzasz mi, panie?

ARLEKIN

Zdało mi się, syniora, raz na firmamencie
Słyszeć o twej piękności, rzadkim sentymencie,
Ażeby się więc o tym przekonać pewnikiem,
Wlazłem pod strych, wyjrzałem niebieskim dymnikiem,
A że firmament bardzo od ziemi wysoko,
Biorę moją lornetkę i oko przyłożę,
Aż doprawdy liliją w tobie widzę, różę.
Skoro te rzeczy tak są, rzekłem sam do siebie,
Chybaby mnie tu diabli uwiązali w niebie!
Hej do konia - nie ma koni - tu pilno do drogi,
Niechajże mi tymczasem dadzą choć ostrogi!
Wtem promień de diliżans wpadł mi między nogi,
Nuż ja dalej, no dalej, to truchtem, to czwałem...
Aż na koniec, madama, tu przywędrowałem,
Bym ci mahometańskie ofiarował łoże,
Jeśli na to przystaniesz, jeśli to być może.

KRÓLEWNA

Wielki Mahomecie, nie będzież to omamienie?

ARLEKIN

Omamienie! A niech mnie diabli wezmą, kiedy to omamienie! Powiedz tylko słowo, a cały mój seraj a tutti diavoli!

KRÓLEWNA

Ojczy prawowiernych, daruj mi, jeżeli z niedostateczną mocą moje wyrażę mu ukontentowanie, ale jak prorok lepiej to czytasz w księdze serca mojego...

ARLEKIN

... której oprawa tak śliczna. O tak, nie inaczej czytam, ale to czytam bez zająknięcia. (*na stronie*) Pierro!

Moim wzorem;

Gdy ja z panią, ty z jej dworem!

FATYMA

Daruj, panie, jeżeli odważam się zapytać go o jego sługę. Nie chce mi powiedzieć, kto jest.

ARLEKIN

na stronie

Żebyś przepadła z takimi zagadkami! (*głośno*) Nic łatwiejszego nad to dogodzenie ciekawości twojej. Jest to, jest to mój madzior domo Minkione.

FATYMA

Cóż to za imię uwielbione?

ARLEKIN

Jest toż samo co dzenio de l'innocentza, geniusz dobroci, geniusz niewinności, jest to szczególnie imię jego własne.

PIERRO

Tak jest, geniusz niewinności.

ARLEKIN

I dlatego nosi te szaty białe. Ale wracając się do mojej miłości. Wielki Mahomet, królewno, już uwiądl z zakochania się w tobie i jeśli go nie ożywi słodki twój wzajemności balsam... (*daje się słyszeć głos dętych instrumentów - Arlekin drży - Pierro chce się skryć pod suknią Ariekina*)
Cóż to jest? Cóż to jest? Co to za hałas?

KRÓLEWNA

Jest to wiadomość szczęścia mojego. Ta muzyka oznajmuje mi drogę przybycie ojcowskie.

FATYMA

Jakże jest w czas i do okoliczności.

ARLEKIN

I owszem, ani jedno, ani drugie.

PIERRO

Mahomecie, miejmy się blisko okna.

ARLEKIN

ośmielając się

I to twój kochany tata tak hałaśną oddaje ci wizytę?

KRÓLEWNA

Tak jest, co dzień mi tę świadczy łaskę!

ARLEKIN

Podoba mi się to prawdziwie w drugich, ale co sam, to zawsze jak najciszej moje ekspeduję wizyty. Proszę się mu ode mnie pokłonić serdecznie.

Chce odchodzić

KRÓLEWNA

Mahomet ze mną rozstaje się?

PIERRO

ciągając Arlekina

Okno mało sto sążni od ziemi.

FATYMA

Madzior domo Minkione swoją także opuszcza Fatymę?

PIERRO

Oime!

KRÓLEWNA

Mahomet mówi, że mnie kocha, a opuszcza mnie?

ARLEKIN

O serca mojego królewno!

Duszy mojej tęczo!

Te piękne oczy szczęście ci ręczą!

Ale król, zdziwiony niespodzianym mnie tu zastaniem, w pierwszym od zmysłów odejściu mógłby wątpić, że mam Mahomet, mógłby winnego ubliżyć mi poszanowania. Jestem trocha gorączka, mógłbym go w pierwszym zapędzie urazy w pchłę obrócić. Byłoby to ze strony mojej grzecznie? Powiedz swojemu tacie przyczyny mojego tu przybycia. Sposób go, aby mnie dobrze i ludzko przyjął, gdy powrócę. Będę tu niezabawem, wpadnę tylko per un instante na szokoladę do Jowisza.

FATYMA

A mój Minkione powróci?

PIERRO

Powróci, powróci! (do Ariekina) Do tysiąceset kóp diabłów, wychodziłbyś prędzej!

ARLEKIN

w oknie

Limiei complimenti per sinior vestro padre.

Scena szósta

Królowna, Fatyma

KRÓLEWNA

Będieszże mi wyrzucać teraz, że odrzuciła rękę i serce Hussejna?

FATYMA

Któż by się tego był spodziéwał? Winszuję ci owszem, pani, żeś to oboje zachowała dla proroka, któremu w tej podróży miłości towarzyszy Minkione, geniusz niewinności. Otóż i król, pan nasz!

Scena siódma

Królowna, Fatyma, Król, Pantalón, Ciarlatan

KRÓL

Uściskaj mnie, kochana córko!

KRÓLEWNA

Ojczy najukochańszy, dziel ze mną radość nadzwyczajną! Mahomet wysłuchał głosu ucisków moich, zstąpił do mnie osobą swoją, aby mnie pocieszył.

PANTALON i CIARLATAN

razem

Mahomet!

PANTALON

Cóż to znaczy?

KRÓL

zdziwiony

Mahomet? Córko, czy tylko sobie jesteś przytomną? Pomyśl, co mówisz, i snu za istotę nie udawaj przede mną.

KRÓLEWNA

Nie panie! Szczęście moje nie jest obłudą. Widziałam Mahometa, rozmawiał ze mną w sposób największej otwartości, najpewniejszej

opieki, niezawodnej nadziei. Rękę mi nawet ofiarował swoją.

FATYMA

I moje nań oczy patrzyły:
Broda, zawój, promień jasny,
Z nim genjusz w szacie białej...

KRÓL

Cóż to są za sny?
Kobiety, czyście podurzały?
Pantalonic, nic nie mówisz? Skąd ten błąd królowny i Fatymy? Co za
oszust?

PANTALON

Nic nic wiem, panie, widzisz podziwienie moje.

KRÓL

Nie wiesz, zdrajco! Będiesz wnet siedzieć! Powierzyłem ci strażę córki
mojej, powierzyłem ci mego i jej honoru, w rękę twoich złożyłem to, co
mi najmilszego, a ty na złe użyłeś zaufania pańskiego? Otworzyłeś drzwi
wieży dla złoćcy, który mnie znieważył? Drżysz ty i ten, który mi cię do
tego urzędu podał.

CIARLATAN

Przysięgam, panie...

KRÓL

Milcz!

PANTALON

Nikommu, a nikomu nie odmykałem!

KRÓLEWNA

Czyż Mahomet, panie, potrzebuje tego, aby mu odmykać? Spuścił się
powietrzem, tym tu zjawił się oknem i spodziewam się, że wkrótce też
samą do nas powróci drogą.

KRÓL

Córko łatwowierna, córko politowania więcej jak gniewu warta! Ale ten
pomści się zniewagi mojej! Sprawca onój nie ujdzie przed pomstą moją.
Krwia jego...

CIARLATAN

Panie, oręż i życia nasze na twoje skinienie!

PANTALON

Niech przepadnie winowajca, który cię obraża, który mnie winnym chce

mieć w twoim przekonaniu!

Pierro czyni błyskawicę w oknie

KRÓLEWNA

Widzisz panie tę błyskawicę? Oto zapewne bramy niebieskie otwierają się, którymi Mahomet zstępuje do nas.

KRÓL

Niechże się ukaże zdrajca! Nieba! Co widzę?

Scena ósma

Król, Królowna, Fatyma, Pantalón, Ciarlatan, Arlekin, Pierro

Arlekin zeskakuje z okna, Pierro stoi w oknie dla straży. Ciarlatan, Pantalón i Król zdziwieni; Królowi wypada miecz z reki, schyla głowę przed Mahometem; Arlekin, zrazy drżący, ośmiela się.

CARLATAN

cicho do Pantalona

Suknia moja. Broda moja.

PANTALON

Jakimże sposobem ten oszust mógł się tu dostać oknem, tak od ziemi dalekim?

KRÓLEWNA

Wątpiszże teraz, mój ojczec, o szczęściu córki swojej?

ARLEKIN

Królu, śmiałyś dobrać miecza na swojego proroka, a nie obawiałś się być obróconym w taki ananas jak oto ten, który widzisz w ręku moim? Wieszże o tym, że to jest metempsychoza jednego? niedowiarka, szacha Karakałpaku?

KRÓL

Wielki Mahomecie! Honor, który nam czynisz, nad wszystkie moje większy nadzieje! Zrazu mniemałem córkę moją zwiedzioną od oszusta, ale teraz poznaję, wierzę i wielbię tę moc niebieską, która wiatry zniża pod twoje nogi.

ARLEKIN

Otóż to w te mi graj! A- ty śliczna różo ziemskich parterów, bonbonku najśłodszy, którego siła przechodzi moc diawolików neapolitańskich, mówiłaś tatulkowi, że się z tobą chcę żenić? Cóż on na to?

KRÓL

Tak jestem przejęty twoją dobrocią jak ziemia upagniona niebieskiej rosy
rzęsistym ożywiona deszczem... Na skinienie zatem woli prorockiej...

CIARLATAN

do Pantalona

Oszust zamyśla aż o łożu królewny.

PANTALON

A nie dopuszczajże mu téj zuchwałości!

ARLEKIN

do Króla

Nie mam nic do ciebie, prawowierny królu, ale masz przy sobie dwóch
niewiernych. Spytaj no ich, co téż oni myślą o mnie, powiedzą ci,
przysięgam, żem oszust.

KRÓL

Ach proroku, czy to być może?

ARLEKIN

Tak jest, nie inaczej! Znam ptaków z ich pierzy!
Żaden temu, żem prorok Mahomet, nie wierzy!
Spytaj ich tylko, ja myśli zgaduję.

KRÓL

Skoro tak każesz, jestem posłuszny. (*do Pantalona i Ciarlatana*) Co
myślicie o Mahomecie i o tym honorze, który mi czyni?

PANTALON

Panie, to nie Mahomet!

CIARLATAN

Jest to oszust, wywijacz, matacz!

KRÓL

Nie widzieliścież, z jaką szybkością po powietrzu spuścił się tutaj ?

PANTALON

Prawda, zadziwia to nas, ale nie przekonywa.
Omamienie czy zaczarowanie,
Mimo to wszystko, panie,
Jest to oszust, filut stary,
Wart największej w świecie kary.

KRÓL

Milczcie, bluźniercy!

Panie, daruj mi, nie karz ich ślepoty,
Ale ich sprostuj serce, ulecz głów zawroty!

ARLEKIN

Królu, przez wzgląd ciebie i królowy wybaczam im, ale jednym słowem
chcę ich oświecić i nawrócić.

KRÓL

Bądź dla nich miłościwy.

ARLEKIN

Pójdźcie tu sam, łajdaki! (*staje między nimi i cicho mówi*) Oba jesteście
oszusty, wiadomo to wam samym najlepiej. Ta suknia i ta broda wszak
jest wasza?

PANTALON

cicho

Bezczelniku!

CIARLATAN

cicho

Oszuście!

ARLEKIN

Nie przeczę temu. Więc was dwóch, a ja jeden, summa summarum jest
nas trzech, któż o to dysputuje? Ale ja jestem oszust zręczniejszy i
szczęśliwszy od was i chcę z tego korzystać.

PANTALON

A my tego nie dopuścimy.

ARLEKIN

Nie dopuścicie! Z waszą będzie szkoda. Ja już uchodzę za Mahometa,
jeżeli i wy nie udacie przynajmniej tej wiary, której nie macie, powiem
królowi o tej,

Któraście z sobą robili kabale

I pójdziecie na stryczki, albo też na pale!

PANTALON

O nieba!

ARLEKIN

Do nóg więc, do nóg zaraz mi, poganie!

CIARLATAN

padając do nóg

O proroku panie, daruj niewiarę!

ARLEKIN

do Króla

Widzisz królu, co ja mogę? (*do Pantalona*) Tyś mniej winien, więc w rękę, (*do Ciarlatana*) ty mnie całuj w nogę!

CIARLATAN

Triumfuje szalbierz!

PANTALON

Poczekaj, oszuście!

FATYMA

do Królowny

Pani, krotofila już gotowa.

ARLEKIN

Cóż to za krotofila?

KRÓLEWNA

Są to tańce upodobane ojcu mojemu. Za każdą wizytą w obecności jego mój froncymmer go bawi. Jeśli raczysz, panie...

ARLEKIN

I owszem, wszak to mój zakon pisze,
Wszakże mnie wielbią tańcami derwisze.
Muzyka i tany
To mój gust upodobany.

*Murzyni wchodzą i rozkładają wezgłowie, na których siadają Król,
Królowna i Mahomet. Mahomet siadając wywraca koziołka, podnoszą
go.*

ARLEKIN

O, ja bardzo lubię kabryjole i balety!

tanecznice rozdają kwiaty i tańczą

A to grzecznie i pięknie - chóry i bukiety!

Taniec turecki

Scena dziewiąta

***Król, Królowna, Arlekin, Fatyma, Pantalón, Ciarlatan i Rycerz wpada z
prędkością i niezręczną nadętością***

RYCERZ

do Króla

Panie! Panie! Nie teraz do tańców nam chwila,
Do innego bądź gotów, bądź gotów kadryla.
Nieprzyjaciel, okropność, niewola nas czeka.
Płacz ludzi, rzenie koni, harmaty, muszkiety...
Od nieprzyjaciół żołnierz nasz stroni z daleka,
Do nieprzyjaciół nasze zbiegają kobiety.
Zdaje mi się, jak gdybym jeszcze patrzył na nie:
Bułat, pancerz, kopija - wszędzie krwi rozlanie,
Śmierć straszna swoją krepę w polu rozpościera;
Tu głowa, ręka, noga, udo et caetera...
Zgoła tętent walczących, płacz z artyleriją...

zatchnął się

Ale niech się z opisem tych strachów nie szerzę...

Dyszy

ARLEKIN

Czyste reczytativo słyszę na operze,
Kiedy rycerz chce płakać śpiewając seryjo!

RYCERZ

Karaceny, sztandary, pancérze i szable...

Tchnie

ARLEKIN Krótko mówiąc, wszystko źle i wszystko po diable!

RYCERZ

Zgoła

Lud o pomoc twoją woła!

A nieprzyjaciel pod mury już podstępuje i generalny atak ma przypuścić.

ARLEKIN

na stronie

Zjédźże diabła!

PIERRO

Mahomecie! Nogi za pas! Umykajmy!

KRÓL

do Rycerza

Zaraz, zaraz wydaję ordynanse.

KRÓLEWNA

do Arlekina

Panie, przy twoim wielowładnym ramieniu nie mamy bać się czego.

ARLEKIN

drżąc

Bądźcie tylko tego serca co ja!

KRÓL

Wspieraj nas panie swoją pomocą.

ARLEKIN

Nie wążpcie o tym, państwo moje, pomogę wam, pomogę. Ale jednakże nie spuszczać się na to, trzeba się dobrze potkać, nie dajcie się pobić, bo ja gnuśnych nie lubię.

KRÓL

Nie zawiodę dobrego o sobie mniemania. Pantalonie, Ciarlatanie, pójdźcie za mną. Ty, córko, baw szanownego proroka, albo też i ty chodź za mną,

Wychodzi z córką

PANTALON

Ten nam oszust pomoże ani chybi tyle,
Co siedząc na wołach, gdy orzą, motyle!

CIARLATAN

Ślicznie on naszą utrzyma stronę,
Un tale ladro un tal brykone.

Wychodzą wszyscy

ARLEKIN

sam

Wszystko mi zgadły karty, ale na rycerza
Serce moje dudkuje, sobie nie dowierza.
Szukajmy bezpieczeństwa... co ma być, nie minie...
Jednakże kto się chowa... środki nas nie mylą,
Bisonia mi czerkare un petto azylo.. .
Gdzie najmniej podejrzania... e bravo... w kominie!

Koniec aktu drugiego

Akt trzeci
Pokój Królewny
Scena pierwsza

ARLEKIN

sam siedząc

Zbiera mi się na sen... Tak, ucieknie Hussejn albo nie ucieknie. Wszelako koniecznie jedno z dwojga nastąpić musi. (poziewa) Darmo! Snu poziewaniem nie zbędę.

wstaje

Postąpmy sobie w téj mierze,
Jak teatralni robią rycerze,
Gdy im mniemane szczęście nie sprzyja,
Zasnąć jedyna ich sytuacja,
Bo kiedy oni płaczą, widzę, że się śmieją,
Jest kanapa - padają i wygodnie mdleją.
Bona notte siniori mei!

kładzie się

Sen - piękny prospekt oblud i nadziei,
Może też i mnie we śnie cokolwiek się skleci.
A sento rzecz nielada,
Często przyszłość opowiada,
Łże częstokroć, lecz i zgada.
Bona notte siniori padroni!

tuli głowę między wezglowia i zasypia i potem mówi

Alarmi! Alarmi! Mości panowie, do koni, do koni! O tak! Król Hussejn ucieknie, bo ja tak chcę i tak mi potrzeba. Ucieknie! Ucieknie!

Scena druga

Arlekin śpiący. Królowna

KRÓLEWNA

Wielowładny Mahomecie! Niewierny Hussejn szydzi z rozkazów, które ojciec mój imieniem twoim do niego posłał. Jeżeli nam swojej odmówisz pomocy, wszystko nieszczęściem grozi. Śpi, widzę. To bezpieczeństwo, ten sen głęboki powinien by naszym tuszyć nadziejom, ale obawiam się o mojego ojca, o jego państwo. Mahomecie! Snu mu nie śmiem przerywać, trzeba wszelako. Wielki proroku!

ARLEKIN

przez sen

Drapnie! O drapnie Hussejn, aż się kurzyć za nim będzie!

KRÓLEWNA

I owszem straszny na mury miasta gotuje atak. Wszystko ustępuje jego razem, nic mu oprzeć się nie zdoła.

ARLEKIN

O prynczypessa sukkulenta, sukkulentissima!

KRÓLEWNA

Jakżem szczęśliwa, moim zabawnym wyobrażeniem Mahomecie!

ARLEKIN

Jest to śliczniuchna, wygodniutka, która nic się nie trzęsie karyjolka! Co wygodna, to wygodna. Trudno mówić.

KRÓLEWNA

z podziwieniem

Cóż to ma znaczyć?

ARLEKIN

O tak, moja taradajeczka! Królowa - Heblon - Hussejn - o ucieknie!
Dalejże za nim - nuże po nim - łapaj! chwytaj! ścigaj! (*śmieje się*) Jakże drapie, jak ucieka!

Scena trzecia

Arlekin, Królowa, Pierro

PIERRO

Mahomecie! Mahomecie! Nieprzyjacieli!

ARLEKIN

odecnąwszy się

Chi va la? Któż to jest?

PIERRO

Nieprzyjacieli!

ARLEKIN

Chi va avuta tanta ardire? Dove dunkme, risponde mi!

PIERRO

Przemógł wojska, idzie do szturmowi wieży!

ARLEKIN

porywa się w największym pomieszeniu, sam nie wie, do kogo mówi, obracając się to do Pierra, to do Królowny

Animo! Syniori! Taradajka! Nie lękaj się, madama... czy gotowa... Ufaj mi... Co żywo za mną! O panie Hussejn, nauczę ja cię! Al tuo Marcio dispetto. Oddalam się, królowno, ale bądź spokojna, dowiesz się o mnie wkrótce. Adio bel idol mio! Pierro, presto!

PIERRO

uciekając

Subito!

Scena czwarta

Królowna, Fatyma wpada rozczochna

KRÓLEWNA

Cóż to ci jest, Fatymo?

FATYMA

Zdejm pani ten róż i bielidło, rozczochnaj włosy! Nieprzyjaciel wpadnie, jeszcze na twój wdzięk jakie zajmie się straszycie. Panie broń! Niech nie kończę... byłoby to ładnie... Ależ Mahomet czy cię zostawia na zapalczywość albo na rozwiązłość swego rywala?

KRÓLEWNA

Ach, Fatymo, nie wiem, gdzie jestem! Co się ze mną stanie? Oddalenie się Mahometa, podróż jego daleka, może... Firmament tak wysoko... Wreszcie cokolwiek bądź, zły los czy dobry, z moim dziełem go ojcem.

Odchodzi

Scena piąta

Teatr oznacza wieże, wojsko nieprzyjacielskie maszeruje, potem Hussejn okazuje się ze swoim konfidentem. Hussejn, Ibrahim

HUSSEJN

Ibrahim! Już tedy jestem pod tą twierdzą, gdzie przebywa najniewdzięczniejsza królowna, ale wkrótce jedynym pomsty mojej prowadzony zamiarem ukarzę niesprawiedliwe i zuchwałe jej wzgardy. Ja... ja... mam ją karać... Im bliższy jestem tego przybytku wdzięków, jak ciemności nocne przed słońcem nikną, tak mój gniew... Miłości, jak silnie władasz człowiekiem... Ciebie tylko czuję!

IBRAHIM

Panie, tak byś był miękkim? Tak byś był nadto dobrym? Co mówię: dobrym... słabym.

HUSSEJN

Ibrahimie, królowna! Bóstwo!

IBRAHIM

Zapomnij panie o wdziękach, wystaw sobie jej wzgardy!

HUSSEJN

Jej wzgardy?

IBRAHIM

Tak, powtarzam, wzgardy. Znasz to dobrze, panie, mścić się nie chcesz? Chcesz być wspaniałym? Ale ja z urzędu mego inaczej ci radzić nie mogę, jak tylko żebyś był surowym i srogim. O twój tu idzie honor!

HUSSEJN

Rozsądny ministrze, masz racją! Żołnierze! Gotujcie się do szturm! Żołnierze! Pomnijcie, wam poruczam honor i pomstę moją! Nie oszczędzajcie krwi narodu, choć nic nie winien, ale szanujcie króla i córkę jego, choć mi tyle zawinili.

IBRAHIM

Panie, zbyt jesteś dobry.

HUSSEJN

Bo królom dobroć przystoi, bo nigdy złym być nie umiałem. Co w mojej jest mocy, to czynię. Przychylić się sercem do królowny nie myślę, ale dni jej dla mnie tak są drogie.

IBRAHIM

Dalej, żołnierze!

HUSSEJN

wstrzymuje gdy daje znak żołnierzom, żeby się iść nie wazyli
Ibrahim!

IBRAHIM

Panie, dobroć cię szpeci!

HUSSEJN

zawstydzony

Do ataku, żołnierze!

Dobywa pałaza; otrębują atak, niosą drabiny, przystawiają do murów. Muzyka wojenna. Padają trupy z wałów twierdzy. Zwyciężają obie

obleżeńców, wdzierają się do wieży, spuszczają most zwodzony, prowadzą w więzach Pantalona, Ciarlatana, Królownę i króla Bahamana. Zwycięzcę po jednej, zwyciężeni po drugiej stronie.

Scena szósta

Hussejn, Ibrahim, Bahaman, Fatyma, Królowna, Pantalon, Ciarlatan

HUSSEJN

Cóż tedy, niewdzięczna? Nieba są sprawiedliwe! Zostajesz niewolnicą tego, którego ręką i tronem gardziłaś. Bój się, jeśli złe złym oddać zechcę, bój się, abym powodowany pomstą i obrażoną miłością...

KRÓLEWNA

upadając na ojca

Ojcze mój!...

HUSSEJN

do Ibrahima

Czuje to, że się pomścić nie może, jak pragnie, że jest poniżona.

BAHAMAN

Srogi, czego jeszcze czekasz ku dogodzeniu pomście twojej? Uwolnij mnie od tego obmierzłego widoku poczwary, która opuszcza państwa swoje, aby uzurpowała cudze, aby mnie uniżyła, aby się ze mnie najgrała na moim własnym dworze, gdzie ją niedawno po królewsku przyjął i najwspanialszą uczcił gościnnością. Przeszyj pierś moją i uwieńcz twoje zbrodnie!

HUSSAJN

Zuchwały starcze, godzicność wprawdzie śmierci, której tak śmiało napierasz się, ale podziękuj nieszczęśliwej pasji, która mnie krępuje losem córki twojej. Tak, śliczna królowno, zwycięzca od ciebie zwyciężony u nóg twoich twojej wzywa litości! Chciój tylko... Przywracam państwa zawojowane ojcu twojemu, moje zaś u nóg twoich złożę.

KRÓLEWNA

Wstań, panie, nie powiększaj liczby płaczliwych bohaterów! Ręka i serce nie dla ciebie, obowiązane już jest Mahometowi. Utyskuj na to w duszy swojej, ale nie szemraj, albo lękaj się ciężkiego ramienia jego.

BAHAMAN

Uściskaj mnie, córko moja! Nie ufałem słabości niewieściej, ale okazałaś się godną protekcji Mahometa, który znać chciał doświadczyć cię w tym

ciężkim razie.

PANTALON

do Ciarlatana

Oszust uciekł, wdawszy nas w takie kłopoty.

IBRAHIM

do Hussejna

Dopókiż panie tak dobrym będziesz?

HUSSEJN

Ibrahimie, już mi więcej nie wymówisz dobroci mojej! (*do Królowny*) A ty, która na zasłonę wzgard twoich śmiesz profanować imię Mahometa, wezwij go, niech zawiesi w ręku moim ten oręż, który mam utopić w piersiach ojca twojego.

KRÓLEWNA

upadając między ojca i Hussejna

Stój! Ach, Mahomet!

Scena siódma

Hussejn, Ibrahim, Bahaman, Fatyma, Królowna, Pantalón, Ciarlatan, Arlekin w taradajce na powietrzu, Pierro z daleka uważa, co się dzieje

ARLEKIN

Ke vedo! A to co u milion set kroć sto tysięcy diabłów! Hussejn bruto e barbaro! Ke? I ty nie miękniez na widok splakanych pięknych oczu, tych rączek załamanych? A brykone! A maledetta!

Wojsko Hussejna przerażone. Nadzieja w stronie Bahamana. Hussejn przez czas niejaki ma rękę z pałaszem zawieszoną, upada potem na Ibrahima.

HUSSEJN

Allach! Allach!

KRÓLEWNA

z radością

Ojczy mój!

PANTALON

do Ciarlatana

Sam nie wiem, co myśleć? Kwesto diavolo incamato.

CIARLATAN

Taczy. Diavolo e andzielo. Potrzebny nam jest teraz - malo, ma neczesario.

ARLEKIN

Widziałem ja dawno troski wasze i jego srogie zamachy, ale czekałem czasu, abym wydarzył sytuacją więcej interesującą. Niedowiarku Hussejnie, za co ty nie uciekłeś, kiedy ja ci uciekać kazałem? Mało na tym, chcesz jeszcze pojąć za żonę moją princzypessę i przebić jej ojca! Poczekaj, zaraz ja ci pokażę, co umiem! Władne piorunem, milijony ich są na moje skinienie, ale okażę ci moc moją gromiąc cię najpospolitszym, a najnikczemniejszym orężem! Umieraj, a subito presto! Krepa!

Bierze głowę kapusty i w leb mu daje

HUSSEJN

upadając na Ibrahima

Umieram, Ibrahimie! Król równie jak każdy człowiek umiera. Unieś mnie stąd, niech mnie nie widzą od śmierci oszpeconym.

IBRAHIM

do Mahometa

Trzebaż było dla okazania mocy twojej, aby rycerz tak sławny od kapusty zginął?

Odchodzi za królem, którego wnoszą

Scena ósma

***Bahaman, Królowna, Fatyma, Pantalón, Ciarlatan, Pierro, Arlekin,
Wojsko***

ARLEKIN

Soldati! Widzieliście, jakem waszego skarał pana. Złóżcie broń u nóg królowny, pójďte na stronę teścia mojego. Prowadźcie go z triumfem do jego pałacu. A nie, to was w proch obrócę tym piorunem ogrodowym, a mam tu ich całą furę!

Grozi im głową kapusty; składają chorągwie i sztandary u nóg Królowny, zdejmują ze wszystkich wieży, upadają na twarz przed Mahometem.

Zwycięzcy i zwyciężeni razem kupią się.

Otóż to tak, poltroni!

KRÓLEWNA

O panie, cóżeśmy nie winni tobie!

ARLEKIN

Serca chcę tylko twego i ręki,

Moja nagroda te boskie wdzięki.

BAHAMAN

Wielki proroku, rozkaż...

ARLEKIN

Dobrze waćpan mówisz! Rozkazuję, abyś powrócił do miasta i czynił przygotowania do moich godów. Tymczasem ja drapnę na zodiak i w kancelarii firmamentowej każę spisać interczyzy ślubne plenipotentowi mojemu Koziorożcowi. Al mio becco cornuto, victoria! victoria!... Broń na ramię! Prawo... marsz!

Podnosi się w górę

CIARLATAN

do Pantalona cicho

Wymknijmy się z ciżby... Trzeba pomyśleć nad sposobami, żeby nie dostał królowy.

Wojsko przy odgłosie instrumentów z triumfem wprowadza króla do miasta.

Koniec aktu trzeciego

Akt czwarty

Teatr oznacza las

Scena pierwsza

Arlekin, Pierro

ARLEKIN

Cóż, Pierro, nie darmo to bywa powiedziano:

Nikt prorokiem w ojczyźnie swojej nie zostaje.

Droga papuga, bo jej gniazdem obce kraje.

Tedesko! O Franczese! O Italiano!

Każdy się z nędzy, z biedy i z brudu wygrzebie,

Tylko niech szuka szczęścia indziej, nie u siebie.

Gdybym został w Bergamie, jakem się tam rodził,

Byłbym muły poganiał, ty byś małpy wodził.

Aż na wschodzie wytknięta losów naszych meta:

Twój - ducha niewinności, a mój - Mahometa.

Człowiek jak przesadzone drzewko bujniej na cudzym rozrasta się gruncie. Co najlepšíe to to, że się z piękną królową ożenię.

PIERRO

A ja z Fatymą, która tak jest dobra, tak łagodna jak rymfresko deliziosoysymo .

ARLEKIN

Prawdziwie, wiele winniśmy temu poczciwemu Heblonowi. Jak tylko zostanę królem, przyzwę go do siebie i nowy dla niego postanowię urząd. Zrobię go wielkim eskamotorem. Właśnie by to było subiektem na swoim miejscu.

PIERRO

Prawda. Ale, panie, naród oczekuje ciebie i spodziewa się ujrzeć Mahometa w całej swojej okazałości. Jak to zrobimy?

ARLEKIN

Masz tam co jeszcze tych świeczek i szmermelów?

PIERRO

Capisco. Pójdę więc, wcześniej przygotuję.

ARLEKIN

Spieszże się i pomyśl o wykonaniu pięknego jakiego dzieła, które by było godne ojca prawowiernych. Rozumiesz mnie? Dzieła, które by posłużyło do oszukania głupich.

PIERRO

Capisko. Capisko.

Scena druga

ARLEKIN

sam

E kuryoza, e marawilioza kwesta koza! Proch, szmermele i race, które w dzieciństwie moim moje zrządziły mi nieszczęście, przydają się teraz do zrobienia mnie prorokiem. Veramente, nic pociesniejszego! (*śmieje się*) Koradzio Mahomete! Sprzyjają ci okoliczności, trzeba z nich korzystać, przysposobić niebu kadynią Mahometową e tanto quanto de li fancziuli pikali pokolini mahometani. Spieszmy się do taradajki i do szczęścia.

Scena trzecia

Arlekin, Pantalón, Ciarlatan

CIARLATAN

chwytając Arlekina

Aha! A tuś nam, ptaszku!

PANTALON

Złapaliśmy cię, hultaju!

ARLEKIN

Ty bluźnierco świętokradzki! Skądże ta olbrzymia zuchwałość dotykać się uwielbionego ciała Mahometa? A pale!

CIARLATAN

Już twoje królowanie
Przeminęło, gałganie!

ARLEKIN

Poganie! Niedowiarki! Świętokradźce!

PANTALON

Mamy już w naszym ręku czarodziejską taradajkę twoją!

ARLEKIN

ze strachem

Macie już moją taradajkę?

CIARLATAN

A tuż ją widzisz!

ARLEKIN

Skoro ją macie, rzecz nie swoją, trzeba oddać temu, czyja jest. A że ona jest moja, więc mi ją oddać. Mam być u królowny, piechotą byłoby nie do rzeczy i nie przystałoby na moją dostojność.

PANTALON

O co z tego, to nic nic będzie! Pożegnaj się z królowną i z tronem.

CIARLATAN

Pan Mahomet! Śliczny Mahomet!

ARLEKIN

Akurat taki, jakim ty być zamysłałeś.

PANTALON

Niecnoto!

CIARLATAN

Oszuście!

ARLEKIN

Nie szkalujcież mnie, do diabła, jeśli siebie wraz ze mną i we mnie

uszanować chcecie! Wszak uprzedziłem was tylko.

PANTALON

Prawda to, ale my jeżeliśmy rzecz tę umyślili, umyśliliśmy końcem dobra powszechnego.

ARLEKIN

A ja w szlachetniejszym nierównie zamiarze, bo w zamiarze dobra mojego własnego, osobistego.

PANTALON

Chciałeś nas powbijać na pale, otóż my teraz postaramy się, że cię wrzucą do gąsiora!

ARLEKIN

Cóż to jest za bestyja? Co to za potwora?

CIARLATAN

Będzie to niegłęboka studzienka nasadzana brzytwami, kosami, pałaszami i hakami najostrzejszymi.

ARLEKIN

Cóż to za wynalazek diabelski! A tenże, co to pierwszy wynalazł, nie wart był sam swojego wynalazku?

PANTALON

Nie będziesz się trudził długą podróżą i ciężkim konaniem. W kilku minutach diabli cię wezmą jak swego. Rozlecisz się na drobny bigos.

ARLEKIN

Taż to łożnica? Tenże to mój tron? Nie gubcież mię, proszę was, do nóg waszych upadam.

CIARLATAN

Takżeś to pokorny! Teraz u nóg naszych, a kiedyś mi się kazał całować w nogi.

PANTALON

A mnie w ręce.

ARLEKIN

Moi przyjaciele, jeśli o tę bagatelę, odcałuję was, gdzie się wam tylko podoba. Czyż to tak wielka impreza?

PANTALON

Nie, nie, mospanie proroku, musisz ginać w gąsiorze!

ARLEKIN

O maledetta taradajko, gdzieżeś ty mnie zaniosła?

CIARLATAN

Pantalonie, idź daj znać królowi!

ARLEKIN

Panie Pantalonie, panie Ciarlatanie, zmiłujcie się, miéjcie miłosierdzie!

PANTALON

Nie, nie, nie, nadeszła twoja godzina!

ARLEKIN

Słuchajcie mnie, zgódźmy się. Oddajcie mi moją taradajkę, dozwólcie, abym ożenił się z królewną i osiadł tron. Porobię was baszami trzytulnymi i jeszcze po jednym oddam wam ogonie.

CIARLATAN

To, to, to, właśnie trafiłeś na prostaków, którzy by szalbierstwem twoim łatwo uwierzyli.

ARLEKIN

Przysięgam na uczciwość, na rzetelność, na słowo, jakem Bergamasko!

PANTALON

zdziwiony

Bergamasko!

CIARLATAN

Bergamasko?

ARLEKIN

Si siniori, Bergamasko, ponieważ jestem z Bergamy, z kraju ludzi najrzetelniejszych.

CIARLATAN

Ty z Bergamy?

ARLEKIN

Nie inaczej.

CIARLATAN

Oszukuj kogo innego! Dowiedziałeś się zapewne o tym, że z Bergamy, i aby mnie zobowiązać, czynisz się moim ziomkiem.

ARLEKIN

Niechże mnie gąsior nie minie, niech na najdrobniejszy rozleczę się bigos, jeżeli kłamię! Prawdziwy, oryginalny jestem Bergamasko.

PANTALON

Trzeba go wysłuchać. Okoliczność to nie lada jaka, interesować mnie powinna.

ARLEKIN

do Ciarlatana

Mów no co!

CIARLATAN

A to na co?

ARLEKIN

Mów tylko, muszę koniecznie przypomnieć sobie głos twój.

CIARLATAN

Mówię.

ARLEKIN

Mów jeszcze głośniej!

CIARLATAN

głośno

Słyszałeś głos ten kiedy?

ARLEKIN

Zdaje się, że słyszałem. Jakże dawno dezerterowałeś ze swojej ojczyzny?

CIARLATAN

Właśnie teraz rok dwudziesty.

ARLEKIN

Akurat i ja tyle. Jakiż cię bies stamtąd wykurzył?

CIARLATAN

Sowizdrzalstwo dziecinne.

ARLEKIN

Kończ dalej!

PANTALON

wpatrując się

O numi! O dei! Czy to być może?

CIARLATAN

Bawiłem się z jednym, równego ze mną wieku będącym, sowizdrzałem robieniem rac, szmermelów. Ogień zapalił firanki od łóżka, dalej materac...

ARLEKIN

Dalej obicia, sufit, podłoga...

CIARLATAN

Dalej ja uciekłem w jedne, mój kamrat w drugą stronę.

ARLEKIN

A toć ta sama, nie inna moja historia. Uściskaj mnie, mój przyjacielu!

CIARLATAN

Cara amico mio! Ty to ten sowizdrza! Ach, kwesty oki, kwesty bokka, kwesta statura! O felice awantura!

Całują się

PANTALON

O kome sono dziojoso!

ARLEKIN

Basta, basta! Któż widział kiedy, żeby osoby, poznawszy się po długim niewidzeniu się, poznanie się i radość stąd swoją oznaczali skakaniem i trzpiotaniem się. Trzeba to zrobić patetycznie, nadąwszy się, najeżywszy.

CIARLATAN

E vero, pomyliłem się. Uwiodło mnie pierwsze wzruszenie się natury.

ARLEKIN

Naucz się mniej być naturalnym! Zróbmy to podług prawideł przyjętych, (*stają jeden przeciwko drugiego*) Jesteś waćpan z Bergamy?

CIARLATAN

Si syniore.

ARLEKIN

Jak dawno ze swojej dezerterowałaś ojczyzny?

CIARLATAN

Od lat dwudziestu.

ARLEKIN

I ja także od lat dwudziestu.

CIARLATAN

Jakaż przyczyna determinowała waszą mość?

ARLEKIN

Ach, moja mość drży na samo tego wspomnienie i nie będę się mógł tłumaczyć jak tylko przez słowa niedomawiane, myśli przerwane, obrazy niedokończone. Ale mniejsza o to, tym więcej znajdzie się interesu.

Proch...

CIARLATAN
Szmermele...

ARLEKIN
Race...

CIARLATAN
Młynki...

ARLEKIN
Łóżko...

CIARLATAN
Firanki...

ARLEKIN
Obicia...

CIARLATAN
Dym, ogień...

ARLEKIN
Ucieczka w prawą...

CIARLATAN
W lewą...

ARLEKIN
Ach, mój drogi przyjacielu!
Wpadają jeden na drugiego

CIARLATAN
Karo mio diletto!

PANTALON
rozzewniony
Adadžio, adadžio, kari amiczi miei, konossyamo noi. Awantura taż sama.
Ejo sono di Bergamo!

CIARLATAN
O numi! O dei!

PANTALON
Cziarlatano in Bergamo Brygielli?

CIARLATAN
Sy syniore.

PANTALON

Tak dawno byliśmy z sobą, a nic nie wiedziałem o tym. Co za szczęście!
Karo mio Brygielli!

ARLEKIN

Ani chybi znajdą się jeden drugiemu ojcem lub bratem.

CIARLATAN

Cóż znaczyło to twoje zmieszanie?

PANTALON

Askolta, ja tu się nazywam Pantalone.

CIARLATAN

Wiém o tym.

PANTALON

W Bergamie nazywałem się Stefanello.

CIARLATAN

O numi, o dei, karo padre!

PANTALON

Ben amato mio filiulo!

ARLEKIN

Stefanello, tutore mio karo! Padrone! Syniore!

PANTALON

Mio pupillo!

ARLEKIN

Aspeltiamo, aspeltiamo! Zróbmy to jak trzeba. Dobądźmy chustek,
diavoli! Zapomniałem, że zawsze pięścią nos ucieram, że chustki nie
noszę.

CIARLATAN

dając mu gałganek
Pożyczam ci mojej.

ARLEKIN

Płaczmy więc wszyscy muzykalnie, ściskając się. Ut - re - mi - fa - soi - la
- a - a - a - a - a...

Płaczą wszyscy

Scena czwarta

Arlekin, Pantalón, Ciarlatan, Fatyma

FATYMA

Co widzę? Wielki Mahomet płacze razem z Pantalónem i Ciarlatanem!

CIARLATAN

Fatimo, piandzi, piandzi wraz z nami!

Fatyma śmieje się na głos

PANTALÓN

Wszak to my poznajemy się.

FATYMA

Poznajecie się? Prawda, żalosna scena, jest czego płakać!

CIARLATAN

Widzisz ojca i syna.

ARLEKIN

Tutore e pupillo.

CIARLATAN

Wszyscyśmy ziomkowie, Włochy, bergamaski!

ARLEKIN

cicho

Nie powiadajcież jej tego!

FATYMA

Wszak ci to i ja z tego kraju.

CIARLATAN

Z Bergamy?

FATYMA

Z Bergamy!

ARLEKIN

Aspettate un poko. Z jakiejże rodziny?

FATYMA

Z rodziny Batolio.

ARLEKIN

Co mówisz?

FATYMA

Sono Ardżentina Batolio.

ARLEKIN

Wyciągnij, wyciągnij co prędzój ręce!

FATYMA

A to na co?

ARLEKIN

Na uściśnienie mnie. E jo sono Arlekino Batalio.

FATYMA

Ach, mio fratello, karo, ben amato!

ARLEKIN

Npn si presto, adadżio, adadżio! Pauzy czasu potrzeba. Najprzód wyciągnąć ręce, potem zwięzić oczy, bokka all'i orekki, zarzucić ręce na moją szyję, nareszcie omdleć. A ja cię potem trzézwić będę. Poznawajmy się tedy wszyscy czworo. Ty Pantalonie z Ciarlatanem!

CIARLATAN

po jednej stronie sceny z Pantalonem

O rozrzewnienie!

PANTALON

O naturo!

FATYMA

po drugiej stronie z Arlekinem

O mio fratello!

ARLEKIN

Karyssyma sorella!

Scena piąta

Arlekin, Pantalon, Ciarlatan, Fatyma, Pierro

PIERRO

w gniewie

Cóż to znaczy? Pan mój ścisza kochankę moją. (*wpatruje się w nich*)
Obraz przyjaźni najżywszej. (*cicho do Arlekina*) Nie czas teraz umizgać się.

ARLEKIN

Mów głośno, wszyscy jesteśmy przyjaciele.

PANTALON

Wszyscy krewni.

CIARLATAN

Tutti kompatriotti.

FATYMA

Tutti di Bergama.

PIERRO

A jaż nie z Bergamy? E jo sono Bergamasko.

ARLEKIN

E melio, e melio! Ulóż się z Fatyma w ten sposób, żebyś się znalazł jej wujem, bratem, stryjem...

PIERRO

Byłbym chyba głupi! Nie mógłbym być jej mężem!

PANTALON

Ma racją. A cóż teraz wszyscy uczynimy?

ARLEKIN

Rozejdźmyż się na koniec. Ty, Pierro, przygotuj moją taradajkę, posmaruj sprężyny, żeby się posuwały łatwo. Ty, Fatymo, dopilnuj królowny.

Utwierdź ją w dobrym o mnie mniemaniu i przychylności.

Pierro z Fatymą odchodzi

Scena szósta

Pantalon, Ciarlatan, Arlekin

ARLEKIN

poważnie

Odnawiamy tedy pamiętny w historii rzymskiej dzień Dryndyliratu. Ja robię się królem, mego opiekuna, którego broda dystynguje, czynię wielkim wezyrem.

CIARLATAN

A mnie?

ARLEKIN

wpatruje się w niego

Ty na przykład... Ty zdajesz się pod tą miną hipokryty pokrywać wielkiego oszusta, robisz cię muftym. Siete kontenti? Zgoda na to ?

PANTALON

Ryngratzio humilissimamente.

CIARLATAN

Nie ma co mówić, prorockim duchem decyfrowałeś mój charakter. Przedziwny mi stan życia obrałeś.

Odchodzi

Scena siódma

Teatr oznacza podwórze pałacowe. Tron pośrodku, lud zgromadzony czeka na przybycie Mahometa. Król, Królowna, Fatymą stoją przy tronie. Mahometa przybycie oznacza błyskawica.

Król, Królowna, Fatymą, Ciarlatan, Pantalón, Pierro

PANTALON

do króla

Panie, zwiastujemy ci wielkiego Mahometa, widzieliśmy go w jego pojeździe błyskający nadzwyczajną jasnością.

Tu Mahomet okazuje się na powietrzu. Taradajka rżęsiła światłem osadzona. Koło ze światła nad głową. Chór, marsz orkiestry. Taradajka spuszcza się. Arlekin wsiada i mówi:

ARLEKIN

Eh ben mia, mia helia! (*Pierro wsiada w taradajkę i ulatuje na powietrzu*)
Cóż, królu, czy wszystko już do moich przygotowane jest godów? La pryncypessa e si bella e vetroza, że nie można brać mi za złe niecierpliwości mojej.

BAHAMAN

Panie, nie mogąc wyrazić tego, ile czuli jesteśmy na honor, który nam zrządasz, pozwól, abyśmy przynajmniej jakimi takimi zewnętrznej radości znakami dowiedli, że cię wielbimy tyle, ile ziemską zdolność nasza może wystarczyć. Pozwól zatem, niech cię zabawią tańce takie, na jakie się zdobyć możemy. Oto jest mój tron, zasiądź na nim jako sobie ze wszech miar przyzwoitym. Niech obok ciebie i przyszła twoja zasiądzie oblubienica. Tymczasem lud mój winnej czci tobie odda pokłon, jako prorokowi i jako monarsze swojemu.

ARLEKIN

I owszem, co nie szkodzi, to się godzi,
Ale usiądziesz z nami waćpan dobrodziej.
Jako gość miałbym prawo może prawej ręki,
Ale niechaj przed nami biorą je te wdzięki.
Choć prorok, nie przestałem jednakże być grzecznym:
Winienem respekt wdziękom i latom statecznym.

*Siadają na tronie, królowna po prawej, Bahaman po lewej ręce, Arlekin
we środku. Lud tańczy i po odgłosie muzyki oddaje pokłon Mahometowi.*

Koniec czwartego i ostatniego aktu